

WSPÓŁPRACA

Jugendwerk ma się dobrze. Razem na Wschód. Co z Berlinem?

Od Redakcji

W Berlinie jest rząd – sześć miesięcy po wyborach. Trzy partie: CDU/CSU-SPD, precyzyjnie spisały umowę koalicyjną, bo dialog pozwolił im znaleźć kompromis, czyli porozumienie. Angela Merkel chce być kanclerzem całą czwartą kadencję, co będzie trudne, bo wyborcy nie dali partiom koalicji wielkiego kredytu zaufania. Będą się im przyglądać uważnie, co zresztą już można obserwować.

Kanclerz Merkel była niedawno w Warszawie, wcześniej w Paryżu, tradycyjnie potwierdzając stałe od lat przekonanie większości niemieckiego społeczeństwa, że dobre stosunki z Francją i Polską są ważne i dla Niemiec, i dla stabilizacji w Europie. Przekonanie to znalazło się w preambule umowy koalicyjnej, w której Polsce poświęcono akapit. O kilka akapitów wyżej koalicjanci wpisali także, że bardzo ważna dla Niemiec jest silna Unia Europejska.

O Unii rozmawiano więc i w Paryżu, i w Warszawie. Mówiono zgodnie: w Paryżu – o konieczności pogłębiania i umacniania Unii, w Warszawie – o dobrych relacjach polsko-niemieckich.

Berlińscy koalicjanci również i te relacje wpisali do umowy, dokumentu kluczowego dla bieżącej polityki, zaaprobowanego przez zdecydowaną większość członków trzech partii. Kanclerz Merkel czynnem potwierdziła więc w Polsce wagę zapisów umowy, a tym samym wolę niemieckiego społeczeństwa, by relacje z Polską były dobre. To bardzo ważne.

Jeśli jednak Polska nie będzie miała dobrych relacji z UE, jej stosunki polityczne z Niemcami (i Francją) będą się rytualizować, bo taki będzie skutek pogłębiania integracji strefy euro – integracji, w której Polska nie chce uczestniczyć, a chce jej większość wyborców niemieckich i francuskich.

Oby więc polsko-niemieckie stosunki społeczne nie dały się rytualizować.

Bogdan TWARDOCHLEB

Do kogo jeszcze trafić?

– Podsumowaliśmy rok 2017. Okazało się, że był to dla nas najlepszy rok od wielu lat – mówi Iwona Kowalczyk, kierownik Jednostki Centralnej Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży (PNWM) w Szczecinie, działającej w Euroregionie Pomerania. Potem dodaje, że kłopoty mają z Berlinem.

PNWM, popularny Jugendwerk, powstał w 1991 roku, a jednostka centralna w Euroregionie Pomerania, czyli po prostu biuro Jugendwerku, pięć lat później i działa jako jedno z ponad stu podobnych biur w Polsce i Niemczech. Zatrudnia dwie osoby, wspiera polsko-niemiecką współpracę młodzieży w euroregionie i województwie zachodniopomorskim, a w ciągu dwudziestu jeden lat działalności dofinansowało z pieniędzy obu rządów ponad 4000 różnych projektów współpracy szkolnej i pozaszkolnej. Uczestniczyło w nich dziesiątki tysięcy osób, a w roku 2017, najlepszym od lat – prawie 10,5 tysiąca, czyli niemal o 50 proc. więcej niż w roku wcześniejszym.

– W ubiegłym roku zarejestrowaliśmy największą od kilku lat liczbę polsko-niemieckich nowych partnerstw – mówi Iwona Kowalczyk. – Zachodniopomorskie szkoły i organizacje pozaszkolne mają partnerów w całych Niemczech, lecz większość na pograniczu, w Brandenburgii i Meklemburgii-Pomorzu Przednim. Współpracy nie osłabiła nawet likwidacja gimnazjów w Polsce.

Pogranicze – stałe kontakty

Większość wspólnych projektów realizują organizacje pozaszkolne, mimo że na ogół nie mają gotowych struktur, jakimi z natury rzeczy dysponują szkoły.



Od dwunastu lat Zespół Szkół nr 8 ze Szczecina współpracuje z Gimnazjum w Haßfurt (Bawaria). Uczniowie regularnie odwiedzają swoje miasta, szkoły i rodziny. W marcu br. wspólnie zwiedzali Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki w Szczecinie (na zdjęciu).

Fot. Ryszard PAKIESER

Wymiana szkolna to w większości kontakty przygraniczne, głównie spotkania jedno- i dwudniowe, dofinansowywane dzięki specjalnym regulacjom uwzględniającym szczególną wartość stałych kontaktów na pograniczu. Uczniowie przygranicznych placówek, np. Zespołu Szkół w Policach i Polsko-Niemieckiego Gimnazjum w Löcknitz, tylko z funduszy Jugendwerku realizują niemal dwadzieścia wspólnych przedsięwzięć rocznie. Są to zawody sportowe, Dzień Europy, Święto Matury, Bal Abiturienta, inne. Mają też mnóstwo innych okazji do spotkań, które odbywają się najczęściej w Policach. To też jest symptomatyczne, bo kiedyś większość spotkań organizowano w Niemczech.

Inicjatywę przejęli więc Polacy. Wnioski o dofinansowanie często składają w imieniu obu partnerów, tłumacząc na niemiecki, wysyłają do niemieckich biur Jugendwerku.

Wspólnie na wschód

Od kilku lat partnerzy coraz częściej realizują kilkudniowe projekty, do których zapraszają młodzież z kraju trzeciego. W ubiegłym roku biuro PNWM w Szczecinie dofinansowało czternaście takich przedsięwzięć, w których razem z młodzieżą polską i niemiecką uczestniczyła młodzież z Ukrainy, Rosji, a przede wszystkim Białorusi. Pod koniec ubiegłego roku niezwykle aktywna Orkiestra Dęta z Łobeskiego Domu Kultury, prowadzona przez Dariusza Ledziona,

gościła podobne zespoły z Dreschwitz, Stralsundu i białoruskich Stołpców. Na koniec ich pobytu mieszkańcy kilkunastotysięcznego Łobza mogli oklaskować wspólny koncert. Niebawem na Białoruś po raz kolejny jadą Wilki Morskie, młodzi koszykarze ze Szczecina współpracujący z drużynami z Grodna (Białoruś), Rostoku i Berlina. Na wyjazdy do Niemiec młodzi Białorusini otrzymują dodatkowe pieniądze z Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży i niemieckiego MSZ, a mimo to są to dla nich wyjazdy drogie, nie mówiąc już o tym, że trudne organizacyjnie. Bardzo jednak chcą przyjeżdżać i do Polski, i do Niemiec.

Dokończenie na str. 14

GOSPODARKA

Hotel Maritim nad jeziorem Dąbie

Zatoka Gorących Źródeł

To będzie pierwszy hotel niemieckiej sieci Maritim w Polsce. Ma stać nad jeziorem Dąbie w Szczecinie jako część kompleksu o nazwie Zatoka Gorących Źródeł. Umowa została podpisana 9 marca w Berlinie podczas międzynarodowych targów turystycznych ITB. Inwestorem jest konsorcjum szczecińskich firm Tian Yu i Recca Investment. Planuje się, że pięciogwiazdkowy hotel przyjmie pierwszych gości za trzy lata.

– Podpisaliśmy umowę franczyzy – poinformował Wu Tianyu, prezes spółki Tian Yu. – Projekt hotelu był konsultowany z Maritim. Szkolenie personelu i zarządzanie obiektem będą zgodne z polityką, normami i standardami tej sieci.

W hotelu o powierzchni użytkowej ponad 46 tys. mkw. znajdzie się 458 pokoi. Najmniejszy ma mieć 30 mkw. Zaplecze konferen-

cyjne, czyli sale o różnej wielkości, mogące pomieścić łącznie 1500 osób, będzie największe w Szczecinie. Ma być wyposażone m.in. w windę umożliwiającą transport samochodów.

Wu Tianyu zapowiedział, że pierwsza łopata pod budowę hotelu zostanie wbita w październiku tego roku.

– To będzie pierwszy nasz hotel w Polsce – mówiła Monika Gommolla, właścicielka sieci hotelowej Maritim. – Na całym świecie mamy ich 51. Koncentrujemy się na segmencie konferencyjnym. To są duże hotele, cztero- i pięciogwiazdkowe. Pierwszy otworzyliśmy w 1969 r. Obecnie jesteśmy największą niemiecką siecią hotelową.

Hotel Maritim na południowym brzegu jeziora Dąbie będzie jednym z obiektów składających się na kompleks pod nazwą Zatoka Gorących Źródeł (Hot Spring Bay). Obok staną 17-piętrowy apartamentowiec „Spinaker”, w którym znajdzie się 266 apartamentów. Na



Zatoka Gorących Źródeł

Wizualizacja: Materiały firmy Tian Yu

parterze i 17 piętrze planowane są restauracje. Apartamentowiec i hotel połączy podziemny 3-kondygnacyjny parking na ok. 900 miejsc postojowych.

Autorem projektu architektonicznego hotelu i apartamentowca jest szczeciński zespół architektoniczny Pawła Zaremby.

– Od początku stosowany jest najnowszy system BIM – podkreślił prezes Wu Tianyu.

Chodzi o Building Information Modeling – nowoczesną platformę cyfrową, która gromadzi szczegółowe informacje dotyczące obiektów, ułatwia pilnowanie terminów i kosztów inwestycji, a potem usprawnia eksploatację techniczną budynków.

Wcześniej ma powstać geotermia do ogrzewania budynków. Ciepła woda solankowa (70-75 stopni C) będzie wydobywana

z głębokości 1920 m i nada kompleksowi uzdrowiskowy charakter. Oprócz zimnej i ciepłej wody goście będą mieli do dyspozycji w pokojach trzeci kran z wodą z gorących źródeł. Inwestor stara się o dofinansowanie tego proekologicznego przedsięwzięcia.

Koszt całej inwestycji szacuje się na 700 mln do 1 mld zł.

– Projekt jest już zamknięty i wkrótce złożymy wniosek o pozwolenie na budowę – dodał Wu Tianyu.

Dopełnieniem kompleksu ma być budowana już marina (odbior planowany jest do końca 2018 r.). Inwestorzy nie będą na niej zarabiać. Koszt budowy to ponad 12 mln zł, z czego 4,8 mln stanowi dotacja z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego. Wdrożeniem projektu zajmuje się fundacja Sun&Sail powołana przez spółki Tian Yu i Recca. W marinie powstają pomosty dla około 200 jednostek pływających i zaplecze techniczne.

Dokończenie na str. 12

Pascha – Wielkanoc 2018



Wielki Piątek. Procesja w Lohr nad Menem
Fot. Ernst HUBER

Żydowskie Święto Paschy (Pesach) i chrześcijańska Wielkanoc to święta wiary w zwycięstwo życia, dobra i wolności. U chrześcijan zachodnich, ewangelików i rzymskich katolików, a więc także w Niemczech i Polsce, Wielkanoc wypada w tym roku 1-2 kwietnia, a w chrześcijaństwie wschodnim, u prawosławnych i grekokatolików – 8-10 kwietnia. W trzeci dzień świąt chrześcijanie wschodni wspominają zmarłych.

W krajach protestanckich Wielki Piątek (w roku bieżącym 30 marca) jest dniem wolnym od pracy. Dla protestantów jest to dzień szczególnych modlitw i skupienia. Podobnie u katolików, którzy zbierają się wieczorem na ostatnich nabożeństwach Drogi Krzyżowej.

W Berlinie pod hasłem: „Tylko z błędów przeszłości można uczyć się przyszłości” od kościoła Mariackiego do Gendarmenmarkt przejdzie w piątek ekumeniczna milcząca procesja organizowana od dziesięciu lat przez protestantów. W 100-lecie zakończenia I wojny światowej jej uczestnicy będą wspominać ofiary wojny.

W Wielką Sobotę w Polsce święci się pokarmy. Wielka Niedziela to dzień największego święta chrześcijan.

Wielkanoc nawiązuje do żydowskiego Święta Paschy upamiętniającego uwolnienie Żydów z niewoli egipskiej. Żydzi zaczynają świętować o zachodzie słońca w piątek (30 marca), a kończą o zmroku w sobotę (7 kwietnia). (b.t.)



Umowę w Berlinie podpisali (od lewej): Wu Tianyu, prezes firmy Tian Yu, Monika Gommolla, Li Weichun z zarządu firmy Tian Yu i Peter Wennel, dyrektor zarządzający Maritim Hotels International.

Zatoka Gorących Źródeł

Dokończenie ze str. 11

Na tym nie koniec. Prezes Wu Tianyu zapowiedział, że kolejnym etapem inwestycji w Zatoce Gorących Źródeł ma być budowa centrum medycyny estetycznej, stomatologii itp.

– W Polsce mamy bardzo dobrych specjalistów w tej dziedzinie – podkreślił. – Liczymy przede wszystkim na klientów z Niemiec. Stanowią największą grupę na polskim rynku turystycznym. Spodziewamy się też wielu gości ze Skandynawii. Wierzymy, że to będzie bardzo dobry interes, nie tylko dla nas. Dla Szczecina oznacza wpływy z podatków. W nowym hotelu ma powstać 250 miejsc pracy.

Teren nad jeziorem Dąbie spółka Tian Yu kupiła 12 lat temu. Dość długo trwało załatwianie

spraw formalnych – chodziło głównie o zmianę w planie zagospodarowania. Prezes Wu Tianyu prowadzi działalność gospodarczą w Szczecinie od lat 90. ubiegłego wieku. Jest też szefem firmy jubilerskiej De Tian. To przedsiębiorca chińskiego pochodzenia mający polskie obywatelstwo.

Sieć Maritim prezentowała swą ofertę na targach ITB na stoisku tematycznym obok innych firm hotelarskich. Do odwiedzenia różnych zakątków globu zachęcali przedstawiciele 190 krajów. Na stoisku zorganizowanym przez Polską Organizację Turystyczną prezentowało się kilkudziesięciu wystawców, również z Pomorza Zachodniego. Gościem specjalnym targów był land Meklemburgia-Pomorze Przednie.

Tekst i fot.
Elżbieta KUBOWSKA

FILM

Nie było ucieczki

O życiu w Demminie

– „Tyle zła, tyle morderstw.... O wszystkim może się pani dowiedzieć, jeśli pani zapyta. Ale my nie musimy opowiadać, że tu pływało wiele ciał. Zresztą, co ja tam wiem...” – zgaszonym głosem mówi starszy mężczyzna. Siedzi w fotelu, w swoim pokoju, w domu opieki. Gorliwie przytakuje mu jego żona siedząca obok w wózku inwalidzkim.

Taką sceną zaczyna się zwiastun filmu dokumentarnego „Über Leben in Demmin” („O życiu w Demminie”), sygnalizujący, że film będzie zapierał dech w piersiach. Nie ze względu na wartość akcji, lecz na przejmujące zgrozę wydarzenia, o jakich opowiada.

Pomorskie 11-tysięczne miasto Demmin wygląda tak jakby wciąż żyło w traumie. W marcu 1933 roku 53 proc. tutejszych mieszkańców, ponadprzeciętnie dużo, głosowało na partię Adolfa Hitlera.

30 kwietnia 1945 roku, w dniu, gdy Hitler popełnił samobójstwo, do Demmina weszły oddziały Armii Czerwonej. Miasto, które z trzech stron otaczają rzeki: Piana, Tollensee i Trebel, ogarnęła fala masowych samobójstw. Popełniały

je głównie kobiety, mieszkanki Demmina i uciekinierki. Przerazone skakały do rzek, wciągając do wody dzieci.

Nie miały jak i dokąd uciekać. Gdy żołnierze Wehrmachtu uciekali na zachód z Demmina, wysadzili za sobą mosty na rzekach. Odcieli mieszkańcom drogę ucieczki.

Znaleziono ciała 900 osób. Wiele ciał ugrzęzło w mule...

Każdego roku w rocznicę tamtych wydarzeń przez Demmin w milczącym pochodzie idą neonaziści. Mówią, że upamiętniają ofiary.

Czy ich marsz jest wyrazem nieprzepracowanej traumy?

O masowych samobójstwach, jakie pod koniec drugiej wojny światowej popełniali Niemcy, a do których dochodziło nie tylko w Demminie, w społecznym dyskursie o wojnie wciąż mówi się mało.

„Dlaczego ludzie odbierali sobie życie?” – to pytanie stawia dokumentalny film Martina Farkasa „Über Leben in Demmin”. Miał premierę 22 marca w Berlinie, jest grany w całych Niemczech.

Nancy WALDMANN



Na początku spotkania dr Andrzej Talarczyk zaprezentował książkę „Historyczna Nowa Marchia w historiografii, kulturze, sztuce i architekturze – wczoraj, dzisiaj i jutro”, którą opublikuje niebawem Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego we współpracy z Nadnoteckim Towarzystwem Kultury w Dreźnie. Książka gromadzi referaty z polsko-niemieckiej konferencji poświęconej Nowej Marchii, zorganizowanej w 2010 r. w Dreźnie i Mierzęcinie.

Gdy obecni znów potakiwali ze zrozumieniem, pewien starszy mężczyzna, pochodzący spod Schwiebus (to Świebodzin), wyznawał wiarę w rosnącą na pograniczu świadomość wspólnego dziedzictwa kultury. Szczeciński germanista Andrzej Talarczyk mówił, że podczas seminarium o Uwe Johnsonie, pisarzu



Gdzie leży Brandenburgia Wschodnia? Może we Frankfurcie nad Odrą i okolicach? – Nie – mówi Reinhard Schmoock.
Fot. Nancy WALDMANN

– podkreślał. – Coś trzeba z tym zrobić, coś powinno się zdarzyć...

Sluchacze, starsi w większości, potakiwali w milczeniu.

Schmoock chwalił inicjatywy polskich kolegów ze wschodniej strony Odry: publikacje o historii regionu, „Rocznik Chojęński” wydawany przez Stowarzyszenie Terra Incognita, Muzeum Twierdzy Kostrzyn, Muzeum Międzyrzeckie zajmujące się m.in. historią miejscowych Żydów, polsko-niemiecką inicjatywę odbudowy kościoła Mariackiego w Chojnie, w którą sam angażuje się od lat.

pochodzącym z Pomorza, udaje mu się zainteresować studentów pomorskim dziedzictwem kultury.

Kto jednak opiekuje się dziedzictwem Brandenburgii Wschodniej? No właśnie, Polacy, jej dzisiejsi mieszkańcy. Mogłaby to być pomyślna wiadomość, jednak Schmoock, historyk, uważa, że obok dobrej polsko-niemieckiej współpracy są problemy, które każdy musi rozwiązywać sam. Wyglaszając pochwały, powtarzał:

– Jeśli nic się nie zdarzy, Polacy zupełnie przejmą nasze dziedzictwo.
Nancy WALDMANN

DZIEDZICTWO Brandenburgia Wschodnia – Ziemia Lubuska

Podrzutek

O problemie nazewnictwa historycznych regionów na dzisiejszym pograniczu polsko-niemieckim napisano niejedną pracę. Ale gdzie leży na przykład Brandenburgia Wschodnia? W przeciwieństwie do Śląska, Pomorza i Prus Wschodnich nie ma ona swojego muzeum. Czy jest to jednak jakiś ważny problem? W Berlinie poświęcono temu wykład.

Z dzisiejszego punktu widzenia Brandenburgia Wschodnia znajduje się gdzieś za Berlinem. Może we Frankfurcie nad Odrą i okolicach, gdzie ukazuje się gazeta „Märkische Oderzeitung” mająca w podtytuł: „dziennik wschodniej Brandenburgii”?

– Nie – mówi Reinhard Schmoock – bo przeczyłoby to historii. Brandenburgia Wschodnia leży na wschód od Odry, w dzisiejszej Polsce.

Schmoock jest historykiem, dyrektorem Muzeum Krainy Odry (Oderlandmuseum) w Bad Freienwalde. Został zaproszony przez Zrzeszenie Historyczne Berlina-Marchii Brandenburskiej do Biblioteki Miejskiej w Berlinie, aby wyjaśnić, czym jest i gdzie leży Brandenburgia Wschodnia.

Najpierw przesunął slajdy z różnokolorowymi mapami. Oto Marchia Brandenburska w średniowieczu – twór przypominający drapieżnego ptaka z rozpostartymi skrzydłami, sięgający od Salzwedel (to dziś Saksonia Anhalt) aż za Drawsko Pomorskie (dawny Drambrug). Na mapach późniejszych były kolejne zakątki i podobny drapieżnik już to w herbie brandenburskiego hrabstwa Zülichau-Schwiebus (to dziś Sulechów i Świebodzin), już to Księstwa Krośnieńskiego. Najstarsza część Brandenburgii, znajdująca się po wschodniej stronie Odry, niemal na wszystkich mapach nazywa się Neumark (Nowa Marchia), dla odróżnienia od Marchii Starej i Środkowej oraz Ziemi Torzymskiej (dawniej Sternberger Land). W XIX w. większa jej część należała do rejencji Frankfurt nad Odrą, sięgającej na zachodzie prawie do Cottbus. Do 1945 r. często zmieniała granice.

– A potem – tu Schmoock wyciągnął polską mapę, bezradnie wzruszając ramionami – pojawiła się Ziemia Lubuska.

Dla niego to twór ahistoryczny, mający w sobie po trosze wszystkiego: Nowej Marchii, Śląska, Łużyc. Niemniej jednak oba pojęcia – Ziemia Lubuska i Brandenburgia Wschodnia – mają ze sobą coś wspólnego: są konstruktami politycznymi scalającymi to co rozproszone.

Czołgi bez napędu

Od 2021 roku niemieckie i polskie oddziały pancerne powinny tworzyć zgodne współpracujące zespoły bojowe. Realizacja projektu jednak się opóźnia. Dlaczego?

Podpisanie polsko-niemieckiego porozumienia o współpracy odbyło się w Warszawie uroczystie. We wrześniu 2015 roku polscy generałowie zaprosili swych niemieckich odpowiedników na Święto Sił Lądowych, aby podkreślić znaczenie wojskowego partnerstwa obu państw. Dziś daje się zauważyć, że współpraca nie przebiega zbyt dobrze. Inspektorzy wojsk lądowych spotkali się minionego lata, aby ponownie omówić jej przebieg. Tym razem jednak bez prasy i wielkiego rozgłosu. Nie ma bowiem czego świętować.

Istotą polsko-niemieckiego pomysłu, który nie posuwa się do przodu, jest włączenie własnych oddziałów do grup pancernych partnera. Ustalono, że 411. Batalion Grenadierów Pancernych Bundeswehry przejdzie pod dowództwo polskiej 34. Brygady Kawalerii Pancernej z Żagania, która przekaze jeden ze swych batalionów pancernych 41. Brygadzie Grenadierów Pancernych z Tolensee-Kaserne w Neubrandenburgu, z której pochodzi 411. Batalion. Cel tych działań to rozwijanie polsko-niemieckiej bazy operacji militarnych. Bataliony powinny tak dobrze zintegrować się w partnerskich brygadach, żeby bez problemów mogły przy nich stacjonować. Polacy i Niemcy powinni więc intensywnie razem ćwiczyć, doskonalić się, ustalić techniki dowodzenia, aby wszystko mogło działać sprawnie.

No i właśnie coś tu szwankuje. Mimo że mówiono o powołaniu stałych oficerów łącznikowych, brakuje ich do dziś. Zdarzają się co najwyżej okazjonalne wizyty, podczas których oficerowie Bundeswehry przyglądają się, jak Polacy organizują i zabezpieczają stanowiska dowodzenia. Oficerowie wciąż tkwią w fazie poznawania się, zamiast być już w „fazie ćwiczeń i doskonalenia”. Mimo że ustalona wspólnie „mapa drogowa” powinna trwać od lata 2016 roku do połowy roku 2019, to do dziś zorganizowano tylko pojedyncze treningi, na przykład wspólne operacje pancerne na symulatorach komputerowych. Jednostki nie przeprowadziły ćwiczeń oskrzydłujących w polu. Do wspólnych ćwiczeń doskonalących Polakom i Niemcom wciąż jeszcze daleko.

Ważką przyczyną tego jest fakt, że polskie siły zbrojne są dziś mocno zajęte same sobą. Od czasu, gdy z końcem 2015 roku do władzy doszło pravicowo-konserwatywne Prawo i Sprawiedliwość, polska armia przeżywa najbardziej radykalną przebudowę od czasów zimnej wojny. Ulubionym projektem byłego ministra obrony Antoniego

nych we współpracy oficerów, którzy przed laty nadzorowali włączanie polskiej armii w struktury NATO, zostało wysłanych na emerytury. Liczne stanowiska obsadzono nowymi ludźmi. Ci, którzy je objęli, nadal jeszcze muszą się przyuczać. Na razie wśród polskich oficerów nie ma kontynuacji, tak ważnej dla rozwoju współpracy.



Leopardy w Żaganiu

Fot. PAP/Marcin OBARA

Macierewicza, który dopiero w styczniu tego roku stracił posadę w wyniku reorganizacji rządu, stała się budowa tzw. wojsk wewnętrznych jako części sił zbrojnych obok regularnej armii.

Owe Wojska Obrony Terytorialnej to także wizerunek agendy polityki bezpieczeństwa PiS-u propagującego kurs na „własną siłę”. Konkretnie znaczy to, że rząd chce zapewnić możliwie najwięcej polskiej samodzielności w siłach zbrojnych. Zasiadali generałowie, którzy patrzą sceptycznie na wojska wewnętrzne, stali się szybko serdecznymi wrogami ambitnego i podejrzliwego wobec współpracowników Macierewicza. Jedną z pierwszych jego ofiar w korpusie oficerskim był generał dywizji Janusz Bronowicz, inspektor polskich sił lądowych, który jeszcze latem 2015 roku ustalał zasady współpracy wojsk pancernych z Niemcami, a wkrótce potem został odwołany. Wielu doświadczonych

Zasadniczym obciążeniem dla współpracy wojsk pancernych są też odmienne interesy partnerów. Dla Niemców jest to fragment budowania europejskiej sieci współpracy wojskowej, której chcą być koordynatorem, bo celem polityki niemieckiej jest stworzenie „armii Europejczyków”. Tak to zostało ujęte w preambule porozumienia koalicyjnego SPD i CDU.

Gdy więc Niemcy widzą w realizacji projektu szansę na polityczną wartość dodaną, dla Polski liczą się potrzeby czysto militarne. – „Dla Polski decydujący w tej współpracy jest dostęp do niemieckich ekspertyz, dotyczących czołgów Leopard, a mniej ważne jest włączenie do europejskiej współpracy zbrojnej” – twierdzi Marek Świerczyński, ekspert wojskowy warszawskiego Centrum Analiz Polityka Insight.

Rozbudowa nowoczesnych sił pancernych, odstraszaających Rosję, jest ważną

częścią polskiej agendy tworzenia własnej siły militarnej. Polska, mając ponad 1000 czołgów, dysponuje największą siłą pancerną w Europie. W większości są to jednak przestarzałe maszyny sowieckie. Czołgi o największej sile uderzeniowej to 240 Leopardów-2 przejętych przez Polskę z Niemiec.

Teraz będą one przegrupowane, co może spowodować dalsze odwołanie pogłębiania polsko-niemieckiej współpracy pancerniej.

Polska armia, w myśl strategii obrony wyprzedzającej, przegrupowuje Leopardy-2 do wschodniej Polski. Chodzi o to, żeby dzięki temu mogły szybko zablokować możliwy napad Rosji, zanim zajęłaby ona jakiś teren Polski. Niemiecka 34. Brygada Kawalerii Pancernej, stacjonująca w Żaganiu na zachodzie Polski, przekaze jeden ze swych dwóch batalionów Leopardów do 1. Brygady Pancernej, która stacjonuje w pobliżu Warszawy. Za nim powinien pójść drugi batalion. Jeśli do tego dojdzie, Bundeswehra będzie musiała postawić na nowe partnerstwo z jednostkami czołgów T-72, które powinny zastąpić Leopardy z Żagania. Współpraca z oddziałami wyposażonymi w niemiecką technikę byłaby wojskowo bardzo sensowna. Ale w 1. Brygadzie Pancernej infrastruktura dla czołgów musi być dopiero rozbudowana i unowocześniona. Brakuje na przykład garaży i miejsc do ćwiczeń, co też utrudnia współpracę pancerniaków.

Jak potraktuje tę współpracę Mariusz Błaszczak, nowy polski minister obrony powołany na początku stycznia? – pytanie jest otwarte. Jako minister spraw wewnętrznych prowadził silny kurs na konfrontację z koncepcjami Niemiec dotyczącymi unijnej polityki wobec uchodźców.

Marek Świerczyński nie spodziewa się żadnych radykalnych zmian w dotychczasowej linii polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej. Polsko-niemiecka współpraca wojsk pancernych będzie kontynuowana, jednak powoli i bez przyspieszania jej przez politykę.

BJÖRN MÜLLER

■ *Berliński korespondent sieci n-ost. Sieć n-ost tworzą dziennikarki i dziennikarze z ponad dwudziestu państw Europy. Są autorami artykułów informacyjnych i publicystycznych, sylwetek, reportaży. Więcej o sieci n-ost: www.n-ost.org.*

Nelly w swoim gabinecie

Centralne miejsce w gabinecie Christy Wolf zajmuje szeszląg – fotel z wydłużonym siedzeniem. Katrin, córka pisarki, mówi, że mama lubiła na nim wypoczywać. Jest to część kompletu, na który składają się jeszcze dwa fotele – z pozoru małe, lecz wygodne – i okrągły stolik.

Od dwóch miesięcy meble znajdują się w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie, gdzie otwarto gabinet Christy Wolf. Jest tu jeszcze mebel, o którym córka mówi: „biurko”, choć to składany kwadratowy stolik, na którym pisarka stawiała maszynę do pisania. Oryginalny stolik został w Berlinie, a kopię specjalnie zamówił mąż Christy Wolf, Gerhard, z przeznaczeniem dla gorzowskiego gabinetu. Główne miejsce na ścianie zajmuje wielka fotografia państwa Wolfów stojących w swym berlińskim mieszkaniu na tle sięgającej do sufitu, wypełnionej po brzegi, biblioteki.

Christa Wolf, jedna z najbardziej znanych pisarek niemieckich, urodziła się w mieście Landsberg an der Warthe (dziś: Gorzów Wielkopolski) 18 marca 1929 r., a wyjechała z niego 30 stycznia 1945 roku, mając 15 lat. Swe życie w mieście L., które teraz jest

miastem G., opisała w powieści „Wzorce dzieciństwa” („Kindheit-smuster”), w której zawarła cenny jego portret.

Pierwszy raz po wojnie do rodzinnego miasta przyjechała w 1971 roku. We „Wzorcach dzieciństwa” wspomnienia nałożyła na powojenną codzienność, opisując funkcjonowanie pamięci i proces rozstawania się z tym, co było bliskie sercu, a zanurzone w obcej rzeczywistości czasów nazizmu. Książka została wydana po polsku w 1981 roku. Przetłumaczono ją na dwadzieścia pięć języków.

Christa Wolf mieszkała po wojnie w NRD. Napisała trzydzieści książek, w których analizowała najważniejsze problemy niemieckiej współczesności. Zdobyła uznanie za odwagę głoszenia poglądów, które często były dalekie od oczekiwań władzy. W NRD była najpopularniejszą pisarką, ceniono ją

także na Zachodzie. Po zmianach ustrojowych pojawiły się jednak kontrowersje na jej temat. Mimo że odważnie krytykowała władzę NRD, zarzucono jej, że stała zbyt blisko nich i współpracowała ze Stasi.

W polskim Gorzowie była trzy razy. Mówiła o nim zawsze z życzliwością. Przyjeżdżając, nigdy nie pozwalała sobie na sentymtalne wspomnienia. Ostatecznie zamknęła landsberski okres swego życia. Zmarła 1 grudnia 2011 roku. Po jej śmierci rodzina nawiązała kontakt z gorzowską biblioteką, aby przekazać pamiątki.

W październiku 2015 roku w centrum Gorzowa odsłonięto Ławeczkę Nelly autorstwa Michała Bajsarowicza, na której siedzi 15-letnia bohaterka „Wzorców dzieciństwa”, alter ego pisarki. W gabinecie ustawiono rzeźbiony portret Nelly. Są tu książki z podpisami pisarki, jej rękopisy, dokumenty i zdjęcia. Zbiory będą powiększane.

Gabinet Christy Wolf został otwarty 30 stycznia 2018 roku, w dniu od lat obchodzonym w Gorzowie jako Dzień Pamięci i Pojed-



W Gabinecie Christy Wolf. Z lewej Katrin, córka pisarki

Fot. Kazimierz LUGOCKI (Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie)

nia. W uroczystości uczestniczyła córka pisarki, delegacja berlińskiego Stowarzyszenia Christy Wolf z jego przewodniczącą Theresą Hörnigk, gorzowscy twórcy i bibliotekarze.

Na uroczystości Gerhard Wolf przekazał list dokumentujący uczuciowe związki jego żony z Gorzowem. Przyjechał też Grzegorz Stach, tłumacz, nazwany przez Gerharda Wolfa niezmordowanym ambasadorem między Berlinem a Gorzowem. W księdze pamiątkowej napisał: „Dzisiaj Christa

Wolf wróciła do miasta, choć tak naprawdę – zawsze tu była”.

Gabinet mieści się w zabytkowej części Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zbigniewa Herberta przy ul. Kosynierów Gdyńskich 108.

Krystyna KAMIŃSKA

■ *Dziennikarka, pisarka, wydawca, autorka wielu artykułów i książek związanych z Gorzowem i jego życiem kulturalnym, leksykonów i monografi, albumów, przewodników turystycznych. Mieszka w Gorzowie.*

Do kogo jeszcze trafić?

Dokończenie ze str. 11

Komu chce się chcieć

Pewno to truizm, lecz wart powtarzania: jakość współpracy najbardziej zależy od ludzi, którym „chce się chcieć”. Jednym z nich jest wspomniany już Dariusz Ledzion, szef Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Łobza, kolejnym – Piotr Rosenkiewicz, nauczyciel języka niemieckiego z urokliwego Barlinka, śródlęsnego i nadjeziornego miasteczka na południu województwa, prowadzący od lat współpracę z działającym w Prenzlau (Brandenburgia) stowarzyszeniem Interessengemeinschaft Frauen und Familie i z tamtejszą Diesterweg-Grundschule. Rocznie organizuje pięć-sześć spotkań młodzieży: zimowych wyjazdów w góry, letnich – nad jeziora i morze, warsztatów tematycznych, transgranicznych imprez sportowych i zawodów nordic walking, który notabene sam uprawia.

Zespół Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich z nadbałtyckiego Kołobrzegu już szesnaście lat współpracuje z Oberbarnimschule Eberswalde. Obie szkoły, wspólnie z tamtejszym Związkiem Kształcenia Zawodowego (Berufsbildungsbund), organizują praktyki zawodowe. Ostatnio jednak punkt ciężkości współpracy przenoszą na projekty związane z kulturą.

– One też są bardzo ważne, lecz nie powinny zastępować praktyk zawodowych – mówi Iwona Kowalczyk. Dodaje jednak, że organizacja praktyk w kraju partnerskim, bardzo atrakcyjnych dla młodzieży, jest dla szkół trudna i kosztowna.

Pierniki, ciasta drożdżowe

Dlatego szczecińskie biuro Jugendwerku chce w przyszłym roku położyć nacisk na kształcenie zawodowe i praktyki na pograniczu, w czym wspiera je Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty. Wydaje się, że szkołom

Aż kiedyś z kolejną wizytą przyjechali do Szczecina Bawarczyści z monachijskiego Jugendringu. Był wśród nich Stefan Stoll z Oberschleißheim, rzeźbiarz, pedagog sztuki, szef ośrodka spotkań młodzieży, organizator projektów edukacyjnych dla uciekinierów.

– Gdy oglądaliśmy atelier w Liceum Plastycznym – wspomina Iwona Kowalczyk – był przejęty. W pewnym momencie powiedział, że jeśli nie podpisze umowy o współpracy, nie wraca do domu. Umowa została podpisana i to był strzał w dziesiątkę. Liceum Plastyczne okazało się idealne.

Młodzi artyści z Niemiec i Polski, mający wspólne pasje, zintegrowali się szybko. W tym roku (już w kwietniu) do Szczecina przyjeżdża młodzież z Oberschleißheim i Białorusi, a potem wszyscy jadą na Białoruś, do Szkoły Muzyczno-Artystycznej w Mołodecznie. Podczas pierwszych wspólnych warsztatów rzeźbili głowy, podczas następnych malowali portrety,

kę – wydawało się – straceńców.

Gdy jednak wrócili ze Szczecina i opowiedzieli, jak było ciekawie, lody prysły. Od tamtego czasu regularnie odwiedzają zaprzyjaźnioną szkołę w Szczecinie, a uczniowie ze Szczecina jeżdżą do nich. Przez tydzień, i tu, i tam, mieszkają u rodzin. Czekają na siebie, kontaktują się na Facebooku, stwarzają grupy dyskusyjne, piszą blogi. Podczas każdego pobytu w Polsce Bawarczyści chcą jechać nad Bałtyk. Kąpią się w nim niezależnie od pory roku i pogody. Dla szczecinian bardzo ciekawe jest też to, że dzięki ich przyjazdowi odkrywają swoje miasto. Muszą dobrze je zobaczyć, zanim zaczną pokazywać innym.

Przedszkolaki też

Coraz ciekawsza jest też współpraca przedszkoli. Przedszkole Miejskie nr 2 w Stargardzie współpracuje z przedszkolem Uckis „Spatzenhaus” w Schwedt (Brandenburgia), a Przedszkole Publiczne nr 8 w Szczecinie – z przedszkolem Randow-Spatzen w Löcknitz. Dzieci z Löcknitz i Szczecina przyjeżdżają do siebie kilkanaście razy w roku na jeden dzień. Współpracę ułatwia m.in. to, że dawni nauczyciele przedszkola szczecińskiego pracują w Löcknitz jako wychowawcy i nauczyciele drugiego języka.

Na pograniczu upowszechnia się świadomość faktu, że nauka w dwóch językach to wartość, kulturowy zysk, gromadzenie kapitału na przyszłość. Przedszkolaki ze Szczecina mają dużo godzin zajęć w języku niemieckim. Ich spotkania z dziećmi z Löcknitz zawsze są prowadzone w dwóch językach.

Szczecińskie Przedszkole Publiczne nr 67 już dwanaście lat współpracuje z Przedszkolem Deutsches Rotes Kreuz w Prenzlau. Teraz obie placówki chcą też mieć lekcje muzyczne w Filharmonii Szczecińskiej, odkrywanej przez Niemców. Dzieci po każdym spotkaniu wyjeżdżają do domów z prezentami, zdjęciami, wrażeniami.

Sto kilometrów od granicy

Jednym z dziewięciu laureatów nagrody PWNM, wyłonionym z ponad dwustu kandydatów, został Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Radowie Małym, malutkiej gminie leżącej za lasami sto kilometrów od granicy. Nagrodę przyznano za projekt Stół Mądrości realizowany z młodzieżą z Obeschleißheim. Laureatem zostało też Stowarzyszenie Teatr Brama z Goleniowa współpracujące ze Stowarzyszeniem Opieki nad Grobami Wojennymi (Kriegsgräberfürsorge).

Szkoła w Radowie Małym od lat składa projekty nie tylko do PWNM. Gdy rok temu odwiedzili ją dziennikarze niemieckiej telewizji publicznej, stwierdzili, że tak ciekawego i trudnego projektu jak Stół Mądrości nigdy nie filmowali.

Co z Berlinem?

Dla uczniów ze Szczecina i regionu bardzo atrakcyjny jest Hamburg i Lubeka. Partnerstwa z tamtejszymi szkołami mają m.in. szkoły z Koszalina, Kamienia Pomorskiego, Szczecina.

A Berlin? Regularne kontakty z partnerską szkołą w Berlinie ma szczecińskie II Liceum Ogólnokształcące, a od niedawna także Dom Kultury 13 Muz, prowadzący m.in. dziecięce warsztaty cyrkowe.

Berlin nie jest jednak wykorzystany na tyle, na ile mógłby. Co robić, żeby był aktywniejszy?

– Nie wiem – mówi Iwona Kowalczyk. – Bywamy na giełdach w Berlinie, zostawiamy informacje. Do kogo jeszcze trafić?

Bogdan TWARDACHLEB

visit Berlin

■ **Achtung Berlin** (Uwaga Berlin). Festiwal i konkurs nowego kina niemieckiego Berlina i Brandenburgii. Konkurs „Made in Berlin” rozegrany będzie w kategoriach: film fabularny (aktorska), dokumentalny (aktorska), średnio- i krótkometrażowy. Program festiwalu dopełnią przeglądy w sekcjach i programy specjalne.

Miejsce: wiele kin w Berlinie.

11-18.04.2018, <https://achtung-berlin.de>

■ **BIZIM BERLIN 89/90** – Nasz Berlin 89/90. Fotografie Erguna Çağatay’a (1937-2018). Znany w Istambule fotografik Ergun Çağatay podróżował w czasie przemian ustrojowych lat 89/90 po wschodnim i zachodnim Berlinie, zbierając materiały do foto-reportażu o drugiej generacji tureckich imigrantek i imigrantów. Trafit do miasta burzliwych przemian. Mniejszość turecka musiała znaleźć w nim nowe miejsca dla siebie. Zdjęcia pokazują euforię i optymizm, ale też skutki wykluczenia i rasizmu.

Märkisches Museum, Am Köllnischen Park 5 (wstęp wolny), wt-nd, godz. 10-18.

Otwarcie: 13.04 (czynna do: 16.09.2018), www.visitberlin.de/de/event/bizim-berlin-8990

Berlin Welcome Card

■ **Covered in Time and History** (Przykryta przez czas i historię): Filmy Any Mendiety. Ana Mendieta (1948–85) należy do najwybitniejszych artystów lat 70. i 80. XX w. Wystawa pokazuje jej różnorodne filmy, które swobodnie opowiadają o sztuce body-art, land-art, performance. Jej prace przekraczają granice dyscyplin artystycznych, przestrzeni politycznych, historii, płci, kultury.

Martin-Gropius-Bau (Niederkirchnerstraße 7), śr-pon., godz. 10-19.

Otwarcie: 20.04 (czynna do: 22.07.2018), www.visitberlin.de/en/martin-gropius-bau 450584



© EVA & ADELE und VG Bild-Kunst, Bonn 2018

■ **EVA & ADELE – L'AMOUR DU RISQUE**. Retrospektywa dorobku pary artystek Ewy i Adeli. Od 1991 r. obie mieszkają razem i 24 godziny na dobę, siedem dni w tygodniu, tworzą wspólne konceptualne dzieło bez początku i końca. Wystawa po raz pierwszy prezentuje grupy ich prac: rysunków w mediach, malarstwa, fotografii, wideo, rzeźby, autorskich ubrań i projektów odzieży. Pokazuje też prace specjalnie przygotowane na wystawę, m.in. perfumy z trawy.

me Collectors Room Berlin / Fundacja Olbricht, Auguststraße 68, śr-pon., godz. 12-18.

Otwarcie: 27.04 (czynna do: 27.08.2018), www.me-berlin.com/eva-adele

■ Więcej: www.visitberlin.de

be Berlin **Kurier SZCZECIŃSKI**

Redakcja: Bogdan Twardochleb (bogdan.twardochleb@24kurier.pl), Nancy Waldmann (Berlin)



Studenci Akademii Sztuki Faber-Castell w Stein (Bawaria) w Liceum Plastycznym w Szczecinie Fot. Liceum Plastyczne, Szczecin

Przed laty namówił do podobnej współpracy II Liceum Ogólnokształcące z 60-tysięcznego Stargardu. Potem ono samo znalazło szkołę partnerską w Niemczech, z którą organizuje m.in. wspólne wyprawy uczniów do miejsc pamięci. W tym roku wraz z młodzieżą z Litwy pojadą do Gdańska i Stutthofu.

Miejsca pamięci

Wspólne wyjazdy do miejsc pamięci organizują też m.in. VII Liceum Ogólnokształcące ze Szczecina i Gimnazjum z Rotenburga (Hesja). Uczniowie odwiedzają Gdańsk, Westerplatte, Europejskie Centrum Solidarności. VI Liceum Ogólnokształcące ze Szczecina wraz ze swym niemieckim partnerem zorganizuje wspólny wyjazd uczniów do Auschwitz.

Ostatnio coraz wyraźniej widać, że młodzież polska i niemiecka razem chce rozmawiać o historii, nie bojąc się tematów najtrudniejszych. Warto tu dodać, że jeszcze nie tak dawno szczecinianie jeździli głównie do muzeów w Berlinie, a teraz z niemieckimi partnerami coraz częściej wybierają nowe muzea w Polsce, także w Szczecinie.

Trudne praktyki

Zespół Szkół nr 2 w Choszczynie, mieście leżącym na południu województwa zachodniopomorskiego, współpracuje z Oberstufenzentrum Oder-Spree w Fürstenwalde (Brandenburgia). Na zajęciach praktycznych u niemieckich pracodawców polscy uczniowie poznają specyfikę montażu i naprawy urządzeń technicznych. Będą też zdobywać certyfikaty spawalnicze uznawane w całej Unii Europejskiej.

zawodowym trzeba stworzyć specyficzne możliwości finansowania projektów.

Kłopoty wynikają także z zapaści szkolnictwa zawodowego w Polsce. Są jednak szkoły, które radzą sobie świetnie, jak np. placówki gospodarcze w Zespole Szkół nr 6 w Szczecinie, które od kilkunastu lat współpracują z powiatową Berufliche Europa-Schule w przygranicznym miasteczku Eggesin. Podczas wspólnych warsztatów uczniowie przygotowują potrawy i poznają kuchnię sąsiedniego kraju. Rok temu uczyli się piec pierniki, a w tym roku – ciasta drożdżowe. Na praktyki zawodowe jeżdżą m.in. do hoteli na Rugii.

To jestem ja, to potrafię

Specyficzną współpracę prowadzą placówki zajmujące się dziećmi niepełnosprawnymi, jak m.in.: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Chojnie i Lebensschule Uckermark w Prenzlau. Przez dziesięć lat obie placówki organizowały wspólne inicjatywy, nie wiedząc o istnieniu PWNM. Teraz już wiedzą i składają wnioski o dofinansowanie.

W tamtym roku zorganizowały w Chojnie wystawę twórczości osób niepełnosprawnych zatytułowaną „To jestem ja, to potrafię. Różnorodność jest wspaniałą”. Autorami prac byli głównie uczniowie z Chojny i Prenzlau, a na ich zaproszenie także uczniowie z podobnych ośrodków w Templinie, Schwedt i Szczecinie. W tym roku Chojna i Prenzlau będą nakręcać film.

Szczególnie teraz

Partnera dla Liceum Plastycznego w Szczecinie szukano długo.

teraz będą robić prace z drutu. Razem zwiedzą też muzea sztuki i galerie.

Liceum Plastyczne nawiązało też współpracę z Akademią Sztuki Faber-Castell przy fabryce materiałów piśmienniczych, głównie kredek, w Stein koło Norymbergi. Rok temu uczniowie ze Szczecina byli w Stein, w tym roku studenci ze Stein przyjadą z rewizytą.

Niedawno napisał do Szczecina Gerald Schädlich, znany rzeźbiarz, ceramik i fotografik z Dreźnie. Stwierdził wprost, że dziś szczególnie warto wzmacniać polsko-niemieckie kontakty, zaczynając od młodzieży. Dlatego postanowił znaleźć w Polsce partnerów dla młodzieżowych przedsięwzięć baletowych, rzeźbiarskich i teatralnych. Propozycją szybko zainteresował się teatr przy Domu Kultury 13 Muz, Ognisko Baletowe ze Szczecina, Miejski Ośrodek Kultury w Policach i Liceum Plastyczne.

Nie chcieli – chcą

– Dawniej zastanawialiśmy się, jak zachęcać uczniów z Niemiec, żeby przyjeżdżali do Polski, skoro ich szkoły prowadzą wymianę z USA, Japonią, Kanadą. Jednak zawsze wygrywa jakość projektu – mówi Iwona Kowalczyk.

Dwanaście lat temu była przy nawiązaniu współpracy Zespołu Szkół nr 8 ze Szczecina z Gimnazjum w Haßfurt (Bawaria), świetną szkołą wielojęzykową. Jej dyrektor mówił, że co prawda mają partnerów w kilkunastu krajach świata, lecz im zależy na Polsce. Ale co z tego, skoro młodzież do Polski nie chciała jechać! Nikt. Z trudem udało się zebrać grup-